1621
1050

7

PRZEMYSŁAW DĄBKOWSKI

1621 D Sraw
5-6-62

BARTNICTWO W DAWNEJ POLSCE

SZKICE GOSPODARCZO-PRAWNE

WE LWOWIE 1923
NAKŁADEM AUTORA Z ZASIŁKIEM MINISTERSTWA WYZNAŃ
RELIGIJNYCH I OŚWIECENIA PUBLICZNEGO

Nr inwent. 1050.

MUZEUM W PRZEMYŚLU

638 + 39

W rocznikach 1918 i 1919 lwowskiego »Pasiecznika Wzorowego«, który rozwijał się pięknie pod redakcją Ludwika Pierzchały, umieściłem kilka źródłowych artykułów z zakresu historji prawa i gospodarstwa bartnego w Polsce. Ponieważ mogą być one pożyteczne nauce, przeto zebrałem je razem i przedrukowałem bez zasadniczych zmian w niniejszym zbiorze. Nowym jest w tym zbiorze dokument z r. 1541, dotyczący bartników we wsi Rogoźnie w powiecie przeworskim.

We Lwowie, w styczniu 1923.

Autor.

Prawo bartne w dawnej Polsce.[1])

Świetnym był rozwój bartnictwa w dawnej Polsce. Rozkwitło ono wspaniale na przestronnych, żyznych obszarach, zarówno Polski właściwej, jak Rusi Czerwonej i Litwy. Największym jednak rozwojem cieszyło się w olbrzymich puszczach mazowieckich, słynnych od dawna z obfitości pszczół. Zwłaszcza wiek XVI i pierwsza połowa XVII były epoką złotą w jego dziejach. Było ono bardzo doniosłą gałęzią gospodarstwa i przynosiło znaczne dochody, okoliczność stwierdzona w całym szeregu przysłowi. Bartnicy (pszczelnicy, *mellicidae)* tworzyli warstwę ludności liczną i zamożną, ich stanowisko społeczne było względnie wysokie. Statut III. litewski wyznaczał głowszczyznę za głowę zabitego bartnika na 40 kóp groszy, nawiązkę (za zranienie) na dwa ruble groszy (XII. 3). Bartnicy zdołali też pozyskać dla siebie daleko idącą autonomię, której najdobitniejszym wyrazem było ich odrębne, własne prawo bartne, zwane także niekiedy obelnem.

Ustawy polskie od statutów Kazimierza Wielkiego począwszy (1347), statut warcki (1423), statut ormiański (1519), trzy statuty litewskie (1529, 1566, 1588) zawierają wiele wiadomości o tem prawie. Statut warszawski księcia Jana Starszego z roku 1401 prawie cały poświęcony był sprawom bartnym. Powstały nawet osobne, obszerne kodyfikacje tego prawa dla bartników mazowieckich: w r. 1559 dla starostwa przasnyskiego, Krzysztofa Niszczyckiego: „Prawo bartne bartnikom należące“ i w r. 1616 dla starostwa łomżyńskiego Stanisława Skrodzkiego: „Porządek prawa bartnego“. Ta druga kodyfikacja opiera się po części na dawniejszych ustawach dla bartników łomżyń-

[1]) Pasiecznik Wzorowy, Lwów 1918, nr. 7—8 z 15 lipca, str. 105—108

skich, wydanych przez starostę łomżyńskiego, Hieronima Modliszewskiego, przeważnie jednak na pracy Niszczyckiego, którą przewyższa obfitością treści. Oprócz tych ustaw państwowych wydawali poszczególni panowie prywatni, właściciele większych dóbr, swoje własne ordynacje bartnicze, jak n. p. ustawa wojewody poznańskiego Jana Ostroroga dla dóbr Komarne z przed r. 1614.

Bartnicy mazowieccy posiadali swoją własną organizację, ich zwierzchnikiem był osobny starosta bartny, podlegający odnośnemu staroście królewskiemu (grodowemu), zastępcą starosty był podstarości bartny. Bartnicy mieli swe odrębne sejmiki, urzędników, odrębne sądy i księgi bartne, swoją administrację i skarbowość. Ich prawo, oparte na długoletnich zwyczajach, strzegło zawistnie swego zakresu i nie dopuszczało mieszania się praw obcych. Jak silna była ta organizacja bartnicza, dowodzi okoliczność, iż w Królestwie Polskiem przetrwała nawet upadek państwa polskiego, a w Jedlnej koło Radomia księgi prawa bartnego były prowadzone aż do r. 1835.

Użytek barci był związany ściśle z gruntem, jednakże na Mazowszu można mówić o pewnego rodzaju *regale* bartnem. Było tam mianowicie zwyczajem, iż książęta, nadając ziemię, zastrzegali dla siebie dochody z barci, znajdujących się na gruntach nadanych. Dochody te pobierali na rzecz panującego bartnicy królewscy. Ponieważ dopuszczali się oni na tych gruntach nadużyć, przeto król pod naciskiem szlachty na sejmie piotrkowskim 1538 r. zrzekł się swego uprawnienia. Co do szlachty ziemi wiskiej, zniósł to *regale* król Zygmunt I. już poprzednio dekretem swoim mielnickim z r. 1507, zatwierdzonym tegoż roku przez sejm krakowski, dozwalając szlachcie skupić barcie po swych borach. Od r. 1507 zatem, względnie 1538, bartnicy królewscy nie mogli więcej zbierać miodu na gruntach szlacheckich.

Prawo starało się poprzeć rozwój bartnictwa przez przyznanie bartnikom nawet w cudzych lasach pewnych służebnosci, czyli, jak mówiono dawniej, wolności ustawowych. Statut litewski zwłaszcza dopuszczał w szerokim zakresie te wolności, zwane także „wchodami", gdyż na Litwie wielu bartników miało swe barci w puszczach hospodarskich, książęcych lub pańskich. Statut pragnął zapobiedz możliwym sporom między właścicielami puszcz a bartnikami. Bartnikom wolno było brać łyko

„na léziwo“, ile mogli na sobie udźwignąć, lecz nie wozem. Bartnik nie mógł swemi barciami „brać“ puszczy, pan nie mógł mu odejmować wchodu do puszczy. Pan, puszczę swą chcący roztrzebiać, nie miał barciom i drzewu bartnemu żadnej czynić szkody. Podobnie nie było wolno cudzego drzewa bartnego, stojącego w polu, podorywać (statut III. — X. 3). Tenże statut podawał też stałe taksy drzewa bartnego i pszczół (X. 13, 14).

Bartnicy mazowieccy w borach królewskich nie posiadali prawa własności na swych borach, tylko prawo użytkowania, które mogli przekazywać spadkiem swoim spadkobiercom. Na rzecz króla płacili pewien czynsz *(prowent)*, jednakże bartnik nieuczciwy lub szkodliwy mógł być usunięty przez starostę. Ich swoboda aljenacji była ograniczona, nie wolno im było zastawiać drzew bartnych, zarówno pszczelnych, jak jałowych, łąki zaś jedynie w tym celu, aby zapłacić królowi *prowent*.

Troska o sieroty pozostałe po bartnikach, była charakterystyczną, dodatnią cechą polskiego prawa bartnego. Dzieciom osierociałym winien był sąd bartny wyznaczyć opiekuna, nad jego czynnościami sąd bartny baczny rozciągał nadzór. Prawo podawało szczegółowe przepisy, jakich prac winien był dokonać opiekun w borze. Corocznie winien był wykazać się przed sądem ze swojej działalności, sąd zaś stwierdzał prawdziwość jego zeznań przez zesłanie na miejsce podstarościego. Nie jest rzeczą wykluczoną, iz ten zwyczaj bartny, przedkładania przez opiekunów corocznych sprawozdań, wywarł pewien wpływ na prawo ziemskie i został potem przez to prawo ziemskie recypowany w ustawie z r. 1775. Opiekun, który nie przestrzegał powyższych przepisów prawa bartnego, winien był po ukończeniu opieki wynagrodzić pupilom szkodę.

Istniał odrębny porządek dziedziczenia w dobrach bartnych, odbiegający od przepisów prawa pospolitego ziemskiego. Prawo dążyło do tego, aby utrzymać niepodzielność gospodarstw bartnych. Stąd wynikła dalsza zasada przewodnia, upośledzone prawo spadkowe kobiet. Upośledzenie to uzasadniano tym względem, iż kobieta nie mogłaby prowadzić należycie gospodarstwa bartnego. Jeżeli zatem po śmierci bartnika pozostały siostry obok braci, to bracia zabierali cały bór, a siostrom należała się jedynie odprawa, przyczem te córki, które zostały już wyposażone przez ojca, nie miały prawa do spłaty

MUZEUM W PRZEMYŚLU

Jeżeli pozostały same siostry, bór obejmowała najstarsza siostra zamężna, gospodarstwo prowadził wtedy jej mąż, siostry młodsze musiały poprzestać na odprawie. Jeżeli pozostały same siostry niezamężne, bór obejmowali prawdopodobnie krewni boczni. Gdy bartnik zmarł bezpotomnie, bór przechodził na krewnych bartnika, wdowa winna była spuścić im taki bór bez żadnej trudności.

Druga zasada prawa spadkowego bartnego polegała na dążeniu do sukcesji jednostkowej. Jeżeli po bartniku pozostało kilku synów, nie przeprowadzano podziału na części, lecz przedewszystkiem przyznawano bór temu z braci, który rozumiał się na bartnictwie, inni bracia mieli być spłaceni. Także ojciec mógł przekazać bór jednemu z synów, z pominięciem innych, a takiej dyspozycji ojcowskiej nie mógł po śmierci ojca wzruszać żaden syn. Projekt kodeksu prawnego („Zbiór praw sądowych") Andrzeja Zamojskiego (1778) nie znał już tego odrębnego porządku spadkowego dla bartników.

Ten krótki artykuł, zawierający tylko najogólniejszy rys prawa bartnego polskiego, ma na celu zwrócić uwagę bartników dzisiejszych na bogactwo i rozkwit dawnego prawa i zachęcić ich do dalszych badań w tej dziedzinie, tak mało stosunkowo opracowanej. Polskie prawo bartnicze, to przekazany nam przez przodków skarb, którego marnować nie wolno, praca nad odrodzeniem bartnictwa polskiego powinna się oprzeć o rodzime podstawy.

Najstarsza ordynacja bartnicza polska

z roku 1478 [1]).

Jak wiadomo, zostało polskie prawo bartne kilkakrotnie skodyfikowane. Dla bartników królewskich na Mazowszu istniały kodyfikacje Niszczyckiego z r. 1559 i Skrodzkiego z r. 1616, z kodyfikacji dla dóbr prywatnych wymieniają historycy ordynację Jana Ostroroga dla dóbr Komarne z przed r. 1614 [2]). Taką też ordynację, co prawda dość lakoniczną, otrzymali bartnicy w dobrach, należących do rodziny Pileckich w r. 1478. O ile sięgają nasze wiadomości, jest to zatem najdawniejsza ordynacja bartnicza polska.

Kasztelan krakowski Jan z Pilczy [3]) zjednoczył w swem ręku olbrzymie dobra; oprócz rodzinnej Pilczy i Mrzygłodu, Łańcut, Kańczuga i Tyczyn z okolicznemi wsiami tworzyły jakby odrębne, udzielne państwo. Należy zaznaczyć, iż zarówno Łańcut, jak i Tyczyn tworzyły w XV wieku osobne powiaty, nie wcielone jeszcze, jak później, do ziemi przemyskiej. Do Łańcuta liczono 12 wsi (Krzemienica, Wysoka, Albigowa, Hanzlówka, Kraczkowa, Malawa, Głuchów, Markowa, Tarnawka, Sanina, Świętoniowa, Jordanówka), państwo tyczyńskie liczyło ich 17 (Hermanowa, Kielnarowa, Budziwój, Lubenia, Straszydle, Słocina, Brzezówka, Chmielnik, Borek nowy, Borek stary, Błędowa, Białka, Matysówka, Drabinianka, Zalesie, Siedliska, Lutoryż), Kańczuga miała 10 wsi (Siedleczka, Manasterska Wola, Hodle, Sieteż,

---

[1]) Pasiecznik Wzorowy, Lwów 1918, nr. 9 z 15 września str. 137—141. Artykuł przedrukowany w „Głosie Rzeszowskim" z 29 września, 6 i 27 października 1918 nr. 39, 40 i 43.

[2]) Por. str. 6.

[3]) Por. o nim Niesiecki, wyd. Bobrowicza, T. VII. str. 307.

Ostrów, Hussów, Rogoźno, Kosina, Gać, Manasterz). Razem tedy obejmowały dobra Pileckich 3 miasta i 39 wsi.

W olbrzymich, po części dziewiczych jeszcze lasach tego wielkiego szmatu ziemi, w jego borach i dąbrowach *(silvae, mericae, borrae)*, mieszkały roje pszczół, które dawały utrzymanie osobnej warstwie ludności, zwanej bartnikami *(apiastres, tributarii)*. Wykonywali oni z dawien dawna swoje rzemiosło w lasach pańskich, cieszyli się osobistą swobodą, mieli prawo własności swych barci i prawo wolnego wchodu *(liberus ingressus)* do puszcz pańskich, w zamian za to opłacali na rzecz pana dań miodową *(tributum mellis)* [1].

Po śmierci Jana Pileckiego (pod koniec r. 1477), przeprowadzili trzej jego synowie (w styczniu 1478) podział tych dóbr. Najstarszy Stanisław, podkomorzy lubelski, wziął miasto Łańcut tudzież wsie przyległe, drugi z kolei Jan, kasztelan biecki, otrzymał działem 3 miasta: Pilcza, Mrzygłód i Tyczyn i wsie okoliczne, najmłodszemu wreszcie Ocie przypadła Kańczuga z okolicznemi wsiami, a ponadto kilka wsi służebnych, oprócz osobno położonych Bełżyc w ziemi lubelskiej i królewszczyzny Zameck w ziemi przemyskiej. Przeprowadzenie działu rodzinnego, rozdział jednolitego dotąd państwa pileckiego na trzy odrębne klucze dóbr, wywołały potrzebę określenia też stanowiska bartników i zrodziły w ten sposób pierwszą ordynację bartniczą. Podajemy tu tekst tej ordynacji wraz z dosłownem tłómaczeniem polskiem. Nie jest ona zatem oddzielnym dla siebie dokumentem, lecz stanowi część składową ogólnego listu dzielczego. Dokument ten został ogłoszony w wydawnictwie „Akta grodzkie i ziemskie", w tomie XIX, pod nrem 172.

Item de mellificiis per ipsos fratres taliter conclusum:

1. Quia omnes apiastres seu tributarii alias *barthnyczy*, qui ex consueto diu tento in silvis, mericis et borris bonorum Lanczuth, Kańczuga et Thyczyn apificia ipsorum laborant et exercent, ita et temporibus perpetuis in ipsis silvis, mericis et borris liberum ingressum habentes, laborare et exercere habebunt.

2. Et quilibet eorum apiastrum sub domino, sub quo degebit et residentiam seu mansionem capitalem habebit, prout exnunc habet et successores eorum habere debebunt, tributum mellis alias

[1]) Na rozwój bartnictwa w tej okolicy zwrócił uwagę już Prochaska. w przedmowie do „Aktów grodzkich i ziemskich" T. XIX str. XXV.

dayn myodowa dare et solvere tenebuntur et ipsorum successores etiam dare tenebuntur.

3. Nec etiam ipsorum tributariorum amplius a modo augmentari (numerus) debet, solum quot a tempore ipsi tributarii sunt et in numero habentur, sic et eviterne fieri et haberi debent et non plures, sed qui tributarii nunc et in numero sunt, ipsi etiam tributum et eorum successores debent (solvere).

4. Et debebunt apificia laborare et augmentare sub signis eisdem, sub quibus nunc laborant, quilibet tamen eorum sub signo suo poterint (sic).

Tłómaczenie polskie:

O barciach bracia ci tak postanowili:

1. Że wszyscy bartnicy, którzy na podstawie zwyczaju, od dawna przestrzeganego w lasach, borach i dąbrowach dóbr Łańcuta, Kańczugi i Tyczyna, barci swe obrabiają i zadziewają, tak też i po wieczne czasy, mając w tychże lasach, dąbrowach i borach wolny wchód, mają (te barci) obrabiać i zadziewać.

2. I każdy z tych bartników winien będzie swemu panu, pod którym przebywać i główne mieszkanie mieć będzie, jak je ma obecnie i będą winni mieć jego spadkobiercy, dawać i uiszczać dań miodową i ich spadkobiercy również dawać będą powinni.

3. Ani też tychże bartników liczba więcej niema być pomnażana, lecz ilu tych bartników z dawna jest, tylu też na wieki być ma, a nie więcej. I ci też bartnicy, którzy są obecnie i ilu ich jest i ich spadkobiercy winni dań (dawać).

4. I powinni barci obrabiać i rozrabiać pod temi znamionami, pod któremi teraz obrabiają, każdy jednak z nich pod znamieniem swojem.

Ordynacja ta ze względu na czas swego powstania zasługuje na szczegółowe rozpatrzenie. Składa się ona z 4 artykułów[1]. Artykuł pierwszy utrzymuje bartników w ich prawach dotychczasowych w lasach, należących do dóbr Łańcuta, Kańczugi i Tyczyna i zabezpiecza im te prawa na przyszłość. Dla lepszego zrozumienia tego postanowienia należy wyjaśnić, iż dział spad-

[1]) Podział na artykuły został wprowadzony przez piszącego te słowa, w samym rękopisie i w AGZ. tekst nie jest podzielony na artykuły.

kowy między trzema braćmi obejmował jedynie ziemię orną, co do lasów natomiast utrzymała się nadal, do pewnego przynajmniej stopnia, własność wspólna wszystkich braci, w szczególności tworzyły one jedną całość pod względem gospodarstwa bartnego. Wskutek przeprowadzonego podziału mogło się zdarzyć, iż bartnik mieszkający w Łańcucie lub w jednej ze wsi, należących do tego klucza, miał obecnie po podziale, swe barci w lasach, przydzielonych do Tyczyna lub też odwrotnie. Rozwikłanie tych stosunków nastręczało wiele trudności, dlatego utrzymano wchody bartników w lasach, które obecnie wskutek podziału stały się obcymi.

W związku z tem zostaje postanowienie drugie co do opłaty dani miodowej. Dań należało opłacać temu panu, w którego dobrach bartnik miał swe mieszkanie *(residentia et mansio capitalis, incolatus)*, a zatem bez względu na to, w których lasach miał ów bartnik swe barci. Bartnik np. mieszkający w kluczu łańcuckim, z barci położonych w lasach tyczyńskich, płacił dań panu łańcuckiemu. Rozstrzygającym momentem tedy było tu miejsce zamieszkania bartnika, a nie położenie barci. Była to zasada, którą możnaby nazwać osobową, w przeciwieństwie do terytorjalnej. Analogicznie dozwolono również poddanym, np. łańcuckim, na pobór drzewa z lasów tyczyńskich i na odwrót. Zupełnie podobnie uregulował sprawę bartników Mikołaj Pilecki, kasztelan lwowski, kiedy w r. 1539 darował swe dobra Rogoźno Wojciechowi Starzechowskiemu. Służące tym bartnikom rogoźnieńskim prawo wchodu do innych lasów Pileckiego, przyznał on im nadal, nawet po pozbyciu Rogoźna, przyczem dań miodową z barci, położonych w lasach Pileckiego, mieli ci bartnicy płacić nie Pileckiemu, lecz Starzechowskiemu.

Powyższa zasada osobowa została w połowie wieku XVI przekształcona w zasadę terytorjalną; bartnicy w tych dobrach tyczyńskich, względnie łańcuckich, musieli płacić dań miodową teraz panu, w którego lasach mieli swe barci.

Co do wysokości dani miodowej, ordynacja z r. 1478 nie zawiera bliższych szczegółów, zatrzymana zatem została wysokość jej, uświęcona zwyczajem.

Artykuł trzeci stanowi, iż liczba tych bartników nie może być powiększona, o liczbie tej rozstrzygał rok podziału 1478. Ilu ich było w tym roku, tyle ich miało pozostać na zawsze.

A zatem ordynacja zaprowadzała *numerus clausus* dla bartników. Z tego postanowienia wysnuć możemy wniosek, iż już wtedy prawo spadkowe bartnicze opierało się na zasadzie sukcesji jednostkowej, gdyż w przeciwnym razie przepis ten nie mógłby być dotrzymany. Postanowienie to było oczywiście dla bartników bardzo korzystne, którzy w ten sposób pozbawieni konkurencji, mieli lepsze dochody, jakkolwiek w tym samym stopniu było ono niekorzystne dla samych panów.

Artykuł czwarty wreszcie utrzymuje w mocy dotychczasowe znamiona bartników, któremi znaczyli swe barci, i zapewnia każdemu bartnikowi wyłączne prawo używania swego znaku.

Jak widzimy z powyższego przedstawienia, ordynacja ta jest krótka, jest przesiąknięta duchem konserwatywnym i utrzymuje postanowienia, jak się one wyrobiły zwyczajowo. Nowością jest zapewne jedynie postanowienie o *numerus clausus* bartników. Odznacza się ona też wielką liberalnością wobec bartników, ich korzyść stawia nawet ponad pańską. Czy przed tą ustawą były już dawniej pewne przepisy ustawowe dla bartników Pileckich? — nie wiemy, wykluczonem to nie jest.

Pod względem formalnym można zaznaczyć, iż ordynacja ta doszła do skutku na podstawie zgodnej uchwały trzech braci Pileckich *(de mellificiis per ipsos fratres taliter conclusum)*. W ogóle możemy stwierdzić, iż rodzina Pileckich była protektorką bartnictwa. Musiał je otaczać troskliwą opieką kasztelan Jan, skoro synom swym pozostawił w spadku lasy pełne barci, zaznaczyli swą pieczołowitość o bartników trzej synowie jego w mowie będącą ordynacją.

Rafał z Jarosławia, kasztelan i starosta sandomierski, marszałek królestwa, zajmował się również bartnictwem. Zawarł on w r. 1491 ciekawej treści umowę z Pełką Łysakowskim, wojskim przemyskim, dziedzicem wsi Pełkinie. Pełce i jego poddanym z tejże wsi dozwolił mianowicie Rafał zakładać barci w swoich lasach, należących do wsi Gorliczyna i Tryncza; poddał on w ten sposób użytkowaniu Pełki cały obszar lasów, zawarty między rzeką Sanem a gościńcem, idącym z Jarosławia do Leżachowa. Pełka miał pobierać z barci, w ten sposób przez niego i przez jego kmieci wyrobionych dochody; po jego zgonie miały wszystkie barci, zarówno osiadłe *(possessa)*, jak i puste *(vana, deserta)*,

przejść na własność Rafała i to bez żadnego wynagrodzenia [1]). Inny znowu członek tej rodziny, Mikołaj z Pilczy, kasztelan lwowski, który miał wielu bartników w swem Rogoźnie, pamiętał o nich nawet wtedy, kiedy te dobra pozbył (r. 1539).

O współudziale przedstawicieli bartników w dojściu do skutku powyższej ordynacji niema w niej samej żadnej wzmianki; zdaje się jednak rzeczą niewątpliwą, iż bracia Pileccy zasięgnęli przed jej wydaniem opinji bartników. Bartnicy ci musieli posiadać swą własną organizację. Z przestrzeni państwa Pileckiego możemy wnosić, iż liczba bartników była znaczna, inaczej zresztą i wprowadzenie *numerus clausus* nie byłoby uzasadnione. Znaczna zaś ilość bartników pociągała w dalszym skutku konieczność pewnych władz. Po r. 1554 mamy wiadomość o istnieniu osobnych aktów bartniczych tyczyńskich *(acta apisteriorum, apisterialia, alias bartnicze)* [2]), a zarazem musiały też istnieć osobne sądy bartne i urzędnicy bartni sądowi.

Co do samych ksiąg bartniczych, to, jakkolwiek pierwsza o nich wzmianka pochodzi dopiero z r. 1554, niewątpliwie jednak istnieć one musiały już wcześniej, gdyż w odnośnej zapisce jest mowa o zapisach w księgach bartnych, jakich dokonali przodkowie stron, działających w r. 1554. Zdaje się, iż nie popełnimy przesady, jeżeli przyjmiemy, iż już w roku 1478, kiedy doszła do skutku nasza ordynacja, księgi bartnicze musiały istnieć.

---

[1]) Agz. XIX 452.
[2]) Agz. XIX 3091.

Gospodarstwo bartne na Rusi halickiej

w XV wieku [1]).

Podstawą niniejszego szkicu są zapiski sądowe województwa ruskiego zawarte w wydawnictwie: „Akta grodzkie i ziemskie" (w tomach XI—XIX). Pochodzą one przeważnie z XV wieku (od roku 1423 począwszy), po części zachodzą w wiek XVI. W pomnikach literackich wieku XVI Ruś halicka jest nazywana krainą, mlekiem i miodem płynącą; już to określenie wskazuje na to, iż gospodarstwo bartne musiało cieszyć się w tej dzielnicy wielkim rozwojem. Jednakże ilość zapisek sądowych, mówiących o naszym przedmiocie, jest stosunkowo nieliczna. Rzecz to zrozumiała, jeżeli zważymy, iż bartnictwo jakkolwiek rozwinięte, nie miało jednak w zakresie prawa tego znaczenia, co gospodarka rolna, którą zapiski sądowe przeważnie się zajmują.

Przedmiot nasz był dotychczas w literaturze tylko częściowo opracowany. Dwie krótkie o nim wzmianki znajdujemy w artykule Winiarza p. t.: Ziemia sanocka 1423—1552 [2]) i w przedmowie Prochaski do tomu XIX „Aktów grodzkich i ziemskich" [3]). Bardzo dokładne zestawienia geograficzno-statystyczne Jabłonowskiego, zawarte w jego pomnikowem dziele: „Polska wieku XVI", odnoszą się do wieku XVI [4]). Natomiast piszący te słowa przedstawił dokładniej stosunki bartne w ziemi przeworskiej w artykule: Najstarsza ordynacja bartnicza polska z r. 1478 [5]).

---

[1]) Pasiecznik Wzorowy, Lwów 1919, nr. 2—6 kwiecień, maj, czerwiec, str. 25—28.

[2]) Kwartalnik Historyczny T. X 1896, str. 292.

[3]) Str. XXIV—XXV.

[4]) T. XVIII 2, str. 413—417.

[5]) Por. str. 9—14.

Bartnictwo znane było we wszystkich ziemiach województwa ruskiego, w ziemi lwowskiej, przemyskiej, także w powiecie drohobyckim, w ziemi sanockiej, trembowelskiej. Największym jednak cieszyło się rozwojem w dwóch ziemiach krańcowych: w przeworskiej na zachodzie i halickiej na wschodzie. W ziemi przeworskiej, także w powiatach jarosławskim i tyczyńskim, bartnictwo stało niewątpliwie najwyżej. Tam mieszkała potężna rodzina Pileckich, która w rozległych swych dobrach popierała ten dział gospodarki, z tamtej ziemi pochodzą wzmianki o księgach bartnych *(acta apisteriorum alias* bartnicze).

Uprawnienie do użytkowania barci było na Rusi halickiej w naszym okresie przynależnością dóbr ziemskich, wchodziło w obręb t. zw. prawa rycerskiego *(ius militare)*. Nie mamy żadnego, chociażby pośredniego dowodu, iżby istniało w tej dzielnicy regale bartne księcia, jakie spotykamy np. na Mazowszu. Bartnictwo na Rusi halickiej kwitło głównie po lasach, które zapiski, stosownie do ich rodzaju i gatunku drzew, oznaczały nazwami łacińskiemi: *silvae, gaii, mericae.* W drzewach leśnych, przeważnie w dębach *(quercus)* wyrabiali bartnicy *(apiastri, apisterii, mellificatores)* ule *(alvei, alvearii* także *capistri, habitationes apum)*. Takie drzewa nazywano zadzianemi (wydziane, *arbores dealveatae)*. Oprócz tych barci leśnych *(mellificia silvestria)* znano także pasieki *(sarepta)* przy zabudowaniach gospodarskich, jednakże ich znaczenie w porównaniu do uli leśnych było znacznie mniejsze.

W związku z tym podziałem na ule leśne i domowe, zostaje również system gospodarki bartnej pośredniej, względnie bezpośredniej. Bartnictwem leśnem zajmowali się poddani pańscy jako bartnicy samodzielni, na rzecz pana opłacali oni jedynie pewną daninę. Ta danina *(tributum, dacio, donatio mellis)* była płacona prawidłowo w naturze, polegała na tem, iż bartnicy w oznaczonym zwyczajowo terminie składali panu pewną ilość miodu. Niektóre zapiski mówią o dziesięcinie pszczelnej *(decima apum)*[1]), co należy prawdopodobnie w ten sposób rozumieć, iż dochód z co dziesiątego ula należał do pana, podobnie jak się panu należała i dziesięcina np. z owiec, wieprzów i t. p. Nie jest zresztą rzeczą wykluczoną, że już w XV wieku zamiast daniny

---

[1]) XV 3886. XIX 1171, 1485,

w naturze płacono czynsz pieniężny, jakby to wynikało z wyrażenia: *census mellis* [1]), wyraz *census* bowiem oznacza prawidłowo czynsz pieniężny.

Bartnictwo domowe było prowadzone przez panów we własnym zarządzie, a zatem bezpośrednio. Bartnik tedy, który je prowadził, nie był samodzielnym gospodarzem, lecz oficjalistą pańskim, który oddawał cały dochód panu, a sam pobierał za to wynagrodzenie. Bartnicy więc, jakkolwiek ze względu na swój zawód więcej od innych poddanych samodzielni, byli przecież zawsze poddanymi. Jeżeli się zdarzył fakt ucieczki jakiegoś bartnika od pana, mógł go pan, jak innego poddanego, drogą sądową windykować od każdego trzeciego. Wypadki takie jednak zdarzały się dosyć rzadko, w naszych zapiskach posiadamy zaledwie jedną taką wiadomość [2]).

Bartnictwo kwitło zarówno w dobrach szlacheckich, jak duchownych. O gospodarce bartnej w dobrach duchowieństwa rzymskiego nie zawierają wprawdzie zapiski nasze żadnej wiadomości, nie ulega jednak wątpliwości, iż w tych dobrach gospodarka bartna była również prowadzona. Posiadamy natomiast wzmianki, iż duchowni obrządku wschodniego zajmowali się tą gałęzią gospodarstwa. Tak np. pop ze Stradcza, Jacko zawarł umowę z dzierżawcą dóbr królewskich Kozic i Jamelny, Ormianinem Iwaśkiem tej treści, że będzie mu wolno używać lasów królewskich wedle swego upodobania na zakładanie barci, za co ma składać mu daninę pół korca miodu corocznie [3]). Władyka znowu przemyski Aleksander posiadał w lasach wsi Hniewnowic 50 dębów, zadzianych ulami [4]). Zajmowali się wreszcie bartnictwem, chociaż niewątpliwie w mniejszych rozmiarach, i mieszczanie, np. mieszczaninowi koropieckiemu Jaciowi zabrano gwałtem 40 ulów [5]).

Oczywiście ilość ulów w poszczególnych gospodarstwach mogła być bardzo rozmaita. Znajdujemy po 8, 10, 24, 40 ulów [6]).

---

[1]) XIX 3025.
[2]) XIV 2062.
[3]) XVII 4015, 4063.
[4]) XIII 2744.
[5]) XIX 1515.
[6]) XVII 4020. XVIII 1599. XIX 991.

Najbogatsza była pasieka Łukasza Podwerbeckiego, pana z Żywaczowa nad Dniestrem, wynosiła bowiem 200 ulów.

Wartość jednego ula wahała się na całym obszarze województwa między cyfrą 10 a 15 groszy, przyczem istniała pewna różnica wartości między ulem leśnym a domowym: pierwszy był nieco tańszy (10--12 groszy). Cyfry te mają znaczenie dla drugiej połowy wieku XV i początków XVI wieku. Cyfry te same przez się nie wiele mogą nam powiedzieć, jednakże staną się one więcej wymownemi, jeżeli porównamy je z cenami niektórych zwierząt. I tak: wedle zapiski z r. 1460 owca i jagnię warte były 3 grosze, krowa 16 groszy, wół pół grzywny, koń jedną grzywnę (= 48 groszy) [1]). Wreszcie należy zaznaczyć, iż głowszczyzna za głowę zabitego chłopa na Rusi czyli wartość życia jego wynosiła prawidłowo 10 grzywien, a zatem 32 do 48 ulów pszczelnych. Wartość jednego dębu rodzajnego i bartnego oznaczano na jednę grzywnę [2]).

W każdym razie przedstawiało gospodarstwo bartne wartość stosunkowo znaczną. Dowodem tego jest np. okoliczność, iż oprawy żonom zapisywano na Rusi także na połowie barci pszczelnych [3]), przyczem niejednokrotnie ta gałęź gospodarki jest wymieniana przed innemi, np. przed chowem bydła, rybołowstwem, polowaniem [4]), z czego widoczna, iż przywiązywano do niej większą, aniżeli do tamtych wagę. Jak łakomą były barcie rzeczą, dowodzą liczne wzmianki o kradzieży, gwałtownym zaborze barci [5]) albo o przywłaszczaniu ich sobie przez jednych spadkobierców na szkodę drugich. Tak np., kiedy w r. 1492 zmarł wspomniany już Łukasz Podwerbecki z Żywaczowa, syn jego Jerzy wraz z matką Barbarą zatrzymali sobie bezprawnie sto ulów, które prawem spadku należały się ich siostrze, względnie córce Maruszy Świstelnickiej [6]). Zdarzały się też wypadki odmawiania sobie nawzajem i przytrzymywania obcych bartników, którzy zbiegli od swoich panów [7]).

---

[1]) XIII 4557.
[2]) XIII 2744.
[3]) XIX 760, 938, 1033.
[4]) XIII 5000. XIX 938.
[5]) XIX 1515.
[6]) XIX 1468.
[7]) XIV 2062.

W gospodarstwie bartnem szerokie zastosowanie i znaczenie posiadały wolności bartne. Były one przyznawane poddanym, głównie przy sposobności podziałów lub rozgraniczeń mienia; przyznawano im prawo posiadania i wytwarzania barci w obcych lasach, za pewną opłatą na rzecz właściciela lasów albo nawet bezpłatnie. Te wolności bartne zwano, podobnie jak i innego rodzaju wolności, wchodami albo uchodami *(ambulatio, equitacio)*[1]. Odróżnić tedy należy dwa rodzaje opłat, składanych przez bartników: jedna — to opłata należna panu, którego bartnicy byli poddanymi, bez względu na to, czy barcie ich leżały w lasach pańskich, czy obcych. Druga — to opłata na rzecz właściciela, do którego należał las, w którym bartnicy posiadali swe barcie.

---

[1]) XIII 3058, 4886. XVI 3049. XVII 4015. 4063.

Przyczynek do historji gospodarstwa bartnego w dobrach królewskich w Polsce w XVI w.[1])

Przez cały wiek XVI powstawały w dobrach królewskich w Polsce częste spory między starostami z jednej, a bartnikami względnie poddanymi królewskimi, wykonywującymi ten zawód, z drugiej strony. Starostowie, nie zważając na powinności poddańcze, ustalone w licznych inwentarzach lustratorskich i rewizorskich, dążyli do osiągnięcia coraz wyższych dochodów z tej gałęzi gospodarstwa; dlatego dań miodową coraz to podwyższali, a przytem starali się zamienić ją na opłatę pieniężną. Poddani np. wsi królewskiej Łukowej, w starostwie chełmskiem, użalali się w r. 1569 na swego starostę Szczęsnego Ługowskiego, „że od nich gwałtem biorą ostatki miodu, które zostawają od rączek [2]), gdy miodową dań dawają“ [3]). Z drugiej znowu strony starostowie bynajmniej nie dążyli do rozwoju tej gałęzi gospodarstwa, do powiększenia liczby barci i bartników, lecz owszem, niejednokrotnie, barcie już istniejące psuli, wyrębywali, obracali na inny użytek. Poza tem przyczyniali się oni do upadku gospodarstwa bartnego przez wycinanie lasów, choć co do tego ostatniego powodu, to stwierdzono niejednokrotnie w sposób autentyczny, iż i sami poddani byli przyczyną pustoszenia lasów. Bartnikom, którzy byli zajęci zadziałką nowych barci, nie dawali starostowie żadnych ulg, lecz pociągali ich do zwykłych robót, wbrew wyraźnemu przepisowi króla Zygmunta Augusta, który nakazywał

[1]) Pasiecznik Wzorowy, Lwów 1918, nr. 12, grudzień, str. 189—191.

[2]) Miara miodu, której pojemność, wedle zdania rozmaitych autorów, miała wynosić od 5—15 garncy. Por. Braun Adam, Z dziejów bartnictwa w Polsce, Warszawa 1911, str. 12.

[3]) Kutrzeba, Materjały do dziejów robocizny w Polsce w XV wieku. Archiwum komisji prawn. T. IX. Kraków 1911, nr. 83 str. 93.

ich na czas tych robót bartnych zwalniać od innych prac poddańczych przez cztery tygodnie. Król stwierdzał w tem postanowieniu tylko to, co już dawniej stanowił zwyczaj, przyczem, jak się sam wyrażał, dbał w ten sposób zarówno o interes bartników, jak i swój własny *(ut et suae et nostrae rei, quae ex mellificiis ipsis locuples est, prospiciant)*. To postanowienie zawarte jest w przywileju dla wsi Żukowa, należącej do starostwa lubaczowskiego z r. 1569 [1]), niewątpliwie jednak miało zastosowanie powszechne, co najmniej w obrębie tego starostwa. Zwłaszcza starosta lubaczowski, Jan Płaza, ciężko dawał się we znaki poddanym ze wsi Radruże (przed r. 1592), Kobelnica (przed r. 1592), Smolin (w r. 1592) i Lubliniec (w r. 1597). Jednakże i inni starostowie, chociaż nie w tym stopniu, uciskali swych poddanych, np. starosta ratneński, Prokop Sieniawski, marszałek nadworny, poddanych wsi Synowa (w r. 1594), starosta sochaczewski Stanisław ze Szczekarzowiec Tarło poddanych wsi Jaktorowa (w roku 1597) [2]). Uciskani w ten sposób poddani zwracali się o opiekę do króla, potem do sądów referendarskich, które, trzeba to podnieść z naciskiem i uznaniem, prawie z reguły brały tych poddanych w obronę przed uciskiem starostów. Ustaliły one w szeregu wyroków pewne zasady, jakich należało trzymać się w sprawie ciężarów bartnych.

Przedewszystkiem wysokość dani miodowej nie mogła być podwyższona ponad dawny przepis [3]). Oczywiście, wysokość ta nie była jednolita we wszystkich królewszczyznach, lecz kształtowała się odmiennie w rozmaitych okolicach. W pięciu n. p. wsiach starostwa stryjskiego: Synowódzku wyżnem, Synowódzku niżnem, Stynawie, Hurniem i Dulibach, winni byli kmiecie, na podstawie ugody zawartej ze starostą Janem Tarnowskim, potwierdzonej przez króla Zygmunta I. w r. 1540, opłacać dziesięcinę z pszczół *(decima ab apibus)*, która jednak nosiła tę nazwę niewłaściwie, gdyż wynosiła tylko co piętnasty ul *(truncus)* [4]),

---

[1]) Kutrzeba, l. c., nr. 84 str. 94.

[2]) Por. Baranowski Ignacy Tadeusz, Księgi referendarskie, T. I. 1582—1602. Warszawa 1910. str. 5, 6, 7, 40, 80, 87, 159.

[3]) *Mellis vero (sc. contributionem) iuxta consuetudinem in aliis bonis nostris regiis servari solitam possessorem villae Brzezina exigere volumus.* Kutrzeba, l. c., nr. 69 str. 81 z r. 1556.

[4]) Kutrzeba, l. c. nr. 39 str. 48.

w dwóch wsiach starostwa sieradzkiego, Klonowej i Brąszewicach mieli poddani na podstawie przywileju królewskiego z roku 1529 uiszczać w dzień św. Marcina (11. listopada) oprócz czynszu pieniężnego jeszcze po cztery rączki *(manualia)* miodu od jednego łanu osiadłego [1]).

Dań należało opłacać w naturze, nie pieniądzmi, co oczywiście było dla poddanych korzystniejszem. Tylko na podstawie dobrowolnej ugody między starostą a poddanymi można było tę daninę w naturze zamienić na opłatę pieniężną. Takiej treści umowę zawarł np. w r. 1561 ówczesny starosta lwowski Piotr Barzy z poddanymi niektórymi ze wsi Nawóz. Kmiecie ci, zamiast dawać jak dawniej, korzec miodu na zamek od barci, mieli odtąd płacić po 8 grzywien rocznie [2]). Starostowie nie mogli niszczyć rozmyślnie drzew bartnych, ani też przeznaczać ich na inny użytek; nadto dekret króla Zygmunta Augusta w sprawie ulg dla bartników, zadziewających drzewo bartne, miał być ściśle przestrzegany.

---

[1]) Kutrzeba, l. c., nr. 23 str. 39.
[2]) Kutrzeba, l. c., nr. 77 str. 87.

Gospodarstwo bartne w dobrach biskupstwa włocławskiego w pierwszej połowie XVI w.[1]

W pierwszej połowie XVI wieku był biskup włocławski jednym z najbogatszych w Polsce. Jego dyecezja rozciągała się aż do Bałtyku, obejmowała bogate ziemie pruskie. Jedno miasto (Włocławek), 4 miasteczka (Raciąż, Wolborz, Łodzia, Lagów) i 176 wsi, podzielonych na 11 kluczów (włocławski, chełmczyński, lubotyński, raciążski, parkański, ciechociński, dobrzecki, wolborski, niesiołkowski, pirkowski, sobkowski) były jego własnością. Dobra te leżały w dzisiejszych powiatach: kolskim, nieszawskim, inowrocławskim, bydgoskim, dalej: w brzezińskim, piotrkowskim i osobno w tczewskim. Oprócz rozległych ziem ornych, lasów, wód, stawów, młynów, posiadał on swe własne fabryki żelaza, szkła i swe winnice [2]).

Pomimo wielkich obszarów znajdowało się gospodarstwo bartne w tych dobrach w naszym okresie w zupełnym prawie upadku, nie cieszyło się poparciem biskupów. Dowodem są następujące zestawienia cyfrowe. Na 176 wsi było zaledwie 9 takich, w których je prowadzono, a zatem mało co więcej ponad 5%, czyli, że zaledwie w jednej na 20 wsi prowadzono gospodarstwo bartne. W wielu wsiach widoczne są dowody upadku tego go-

---

[1]) Pasiecznik Wzorowy, Lwów, 1919 nr. 1 styczeń, luty, marzec, str. 4—7.

[2]) Uwagi powyższe oparte są na inwentarzu dóbr i dochodów biskupstwa włocławskiego, jaki na polecenie biskupa Jana Karnkowskiego sporządził archidjakon kurzelowski Stanisław Dąbrowski w r. 1534. Zabytek ten ogłosił Ulanowski Bolesław w Archiwum Komisji historycznej, T. X. Kraków, 1916, str. 1—128.

spodarstwa w porównaniu ze stanem poprzednim; liczba uli była o wiele niższa, aniżeli dawniej. We wsi Dzierżążnie było w roku 1534 „barci osiadłych“ 47, „dawniej o wiele więcej“, we wsi Warłubiu było barci 34, lecz tylko 4 osiadłe, w Jeżewie na 45 tylko 2 osiadłe. Jest rzeczą niewątpliwą, iż wycinanie lasów, wywołane ponętnymi widokami znacznych zysków z handlu drzewem, do którego zachęcała bliskość spławnej Wisły, było jedną z przyczyn upadku bartnictwa. W kluczach: chełmczyńskim, lubotyńskim, raciążskim, parkańskim, dobreckim, niesiołkowskim i pirkowskim, nie mamy żadnej wzmianki o barciach pszczelnych. Tylko w czterech kluczach gospodarstwo to istniało. W kluczu włocławskim na 14 wsi tylko w jednej, Łęgu, istniało gospodarstwo bartne; podobnie w kluczu ciechocińskim na 17 wsi tylko w jednej, w Ciechocinku; w kluczu wolborskim na 49 wsi, tylko w dwóch (Sługocicach i Ciebłowicach). Największym stosunkowo rozwojem cieszyło się bartnictwo w kluczu sobkowskim. Na 32 wsi było 5 takich, w których je prowadzono (Dzierżązno, Pieniążkowo, Komorsko małe, Warłubie, Jeżewo). Z tych lasów najlepszy był w Dzierżążnie, potem las w Jeżewie i Warłubiu.

Jeszcze ujemniej przedstawia się ten obraz, jeżeli weźmiemy pod uwagę zasiedlenie ludnościowe w dobrach, należących do biskupstwa. Samodzielnych osadników (nie licząc członków rodzin i ewentualnej służby), czyli samodzielnych gospodarstw rolnych było w tych dobrach prawie 3.000 (dokładnie 2.910), na to było tylko 16 bartników, czyli, że na tysiąc osadników mniej więcej 5 było bartników. Ten stosunek nie ulegnie znacznej zmianie, jeżeli weźmiemy pod uwagę ilość ludności w 4 kluczach, w których mieszkali bartnicy. A zatem w kluczu włocławskim było 305 samodzielnych osadników a 2 bartników (mniej więcej 6 na 1.000), w ciechocińskim 1 bartnik na 172 osadników (mniej więcej 5 na 1.000), w wolborskim 10 bartników na 1.217 osadników, (mało co więcej jak 1 na 100), w kluczu sobkowskim wreszcie 3 na 258 (również nie wiele więcej jak 1 na 100). Ten stosunek ujemny niknie jednak, jeżeli weźmiemy pod uwagę zaludnienie poszczególnych wsi i tak:

wieś Łęg	liczyła osadników	20,	bartników	2
Ciechocin	„ „	13	„	1
Dzierzążno	„ „	3	„	1

Warłubie	liczyła osadników	12,	bartników	2
Jeżewo	„ „	11	„	1
Sługocice	„ „	13	„	6
Ciebłowice	„ „	20	„	4

Oczywiście, trudno przypuszczać, iżby na 3.000 samodzielnych osadników tylko 16 miało swe barcie, trzeba zatem przyjąć, że i inni osadnicy posiadali swe ule, jednakże prywatne, które nie należały do skarbu biskupiego.

Sposób prowadzenia gospodarki bartnej nie był jednolity, mogła to być gospodarka pośrednia lub bezpośrednia. W jednych wsiach osadnicy mieli prawo korzystania z barci, położonych w lasach biskupich, ci osadnicy, którzy z nich korzystali, zwykle nieliczni (w Sługocicach 6 na 13 ogółem osadników, w Ciebłowicach 4 na 20), pobierali cały dochód z barci, a w zamian za to płacili do dworu biskupiego, oprócz opłat zwykłych, jeszcze opłatę oddzielną, zwaną borowe. Wynosiła ona 20, względnie 22 groszy rocznie. Drugi sposób używany częściej polegał na tem, iż zarząd dóbr biskupich utrzymywał w odnośnych lasach swych bartników *(apiastri)*, którym na podstawie kontraktu najmu powierzał troskę o pszczoły. Cały dochód musieli oni wydać dworowi, za swą pracę zaś otrzymywali osobne wynagrodzenie.

Wynagrodzenie to było wcale hojne. Przedewszystkiem otrzymywał bartnik pewien obszar ziemi, wolnej od czynszu na rzecz dworu, obszar ten bywał rozmaity: 1 łan, 2 łany, czasem tylko pół morga. Zależało to nie tylko od rozmiaru jego pracy, ale także od tego, czy oprócz tego uposażenia w ziemi otrzymywał on lub nie jeszcze dalsze innego rodzaju korzyści. Dalej otrzymywał bartnik prawidłowo $^1/_3$ część zebranego miodu, względnie pieniędzy, zyskanych ze sprzedaży miodu. W Ciechocinie otrzymywał od każdego pokowu miodu *(vas mellis)* po 40 groszy. Szczególnie urozmaicone miał wynagrodzenie bartnik we wsi Dzierząznie. Otrzymywał on mianowicie $^1/_2$ morga pola, a nadto rocznie 8 miar pszenicy, beczkę piwa, drugą beczkę piwa t. zw. stołowego *(tafelbier)*, $^1/_2$ miary sera. Każdy bartnik otrzymywał ponadto od zadziania drzewa *(arbores alveatae, alvearium alias* dzienie, *excavatio arboris)* osobne wynagrodzenie (pół grosza, 3 solidy) i całe utrzymanie z dworu na czas, jak długo trwała praca około zadziałki.

Szczególne było postanowienie co do wosku i miodu na wypadek pomoru pszczół. Jeżeli pomór był wynikiem powszechnej zarazy *(pestis generalis)* albo też, jeżeli pszczoły wyginęły przynajmniej w 10 ulach, wtedy wosk szedł na rzecz dworu, a bartnik miał jedynie prawo do wynagrodzenia za pracę oczyszczenia wosku, po 5 solidów od jednego zrębu *(vica purgatae cerae)*. Jeżeli pszczoły wyginęły w mniej jak 10 ulach, bartnik mógł zabrać wosk dla siebie. Co do miodu, to w obu wypadkach przypadał on nie bartnikowi, lecz dworowi.

Nauka pszczelnictwa

w szkołach Komisji Edukacyjnej (1773—1794)[1].

Komisja Edukacji Narodowej, wprowadzona w r. 1773, stworzyła system nauczania, który różnił się zasadniczo od systemu dawniej w Polsce stosowanego, jak też od systemu obecnie na ziemiach polskich używanego. Trzy zwłaszcza przedmioty: religja, prawo i matematyka były otoczone szczególną pieczołowitością Komisji; nauce języków, łacinie, nie poświęcano większej uwagi [2]). Jedną z cech tego systemu był również kierunek praktyczny: szkoła miała stwarzać nie uczonych, lecz obywateli, którzyby w każdej potrzebie życiowej mogli dać sobie radę. Wynikiem tego było, iż obok przedmiotów teoretycznych wykładano i przedmioty praktyczne, a i przedmiotom teoretycznym nadawano prawidłowo podkład praktyczny; tak np. wykładano w t. zw. szkołach wydziałowych i podwydziałowych [3]), odpowiadających naszym szkołom średnim (gimnazjom), a nawet w szkołach parafialnych czyli dzisiejszych ludowych, naukę gospodarczą czyli o rolnictwie, już od pierwszej klasy począwszy.

Dawano tu wskazówki przyszłym rolnikom czysto fachowe, praktyczne, np.: o gruntach, ich rodzajach, uprawie, oraniu, bronowaniu, poprawie, zagonach, skibach, instrumentach rolniczych,

---

[1]) Pasiecznik Wzorowy, Lwów 1918, nr. 10—11. z 15 października str. 162—165.

[2]) Por. Dąbkowski, Nauka prawa w szkołach wydziałowych i podwydziałowych Komisji Edukacyjnej (1773—1794), Lwów 1915, str. 70.

[3]) Pierwsze liczyły 6—7 klas, drugie 3—4.

zwłaszcza pługu i bronie, zbożu ozimem i jarem, wykorzenianiu i wyczyszczaniu pól pustych, o żniwach, wymłócaniu, przechowaniu zboża, stodołach, spichlerzach, łąkach; o bydle domowem, koniach, wołach, o ptactwie domowem, kurach, jajach, gęsiach, zwierzynie; o drzewach owocowych i dzikich, o ogrodnictwie, zakładaniu ogrodów, nawet specjalne wywody o płotach, ich rodzajach, sposobie stawiania. Trzeba zaznaczyć, iż wykłady te prowadzono bardzo szczegółowo. Ks. Jan Koki np. poświęcił w klasie II. szkoły podwydziałowej toruńskiej całe półrocze zimowe 1780 r. specjalnemu wykładowi o wołach, a całe półrocze letnie tegoż roku w tejże samej klasie wykładowi o koniach. Nauce tej poświęcano prawidłowo 2 godziny tygodniowo, a była ona pielęgnowana bardzo w tejże szkole toruńskiej. W szkole warszawskiej protegowano więcej ogrodnictwo, w Kaliszu łączono tę naukę z botaniką. W Płocku bardzo obszernie i szczegółowo przez kilka lat z rzędu wykładał profesor fizyki ks. Wojciech Rogalski, jako część swego przedmiotu w klasie III., o ogrodnictwie, a w IV. o rolnictwie. W Poznaniu wykładano prawidłowo w klasie III. ogrodnictwo, a w IV. rolnictwo. Podobnie było w Rawie; w Pułtusku wykładano rolnictwo początkowo w klasie najwyższej VI., potem i w niższych, łącząc je z historją naturalną. Nieco mniej uwagi poświęcano temu przedmiotowi w szkołach w Trzemesznie i Wschowie, nie zajmywano się zaś nim wcale w szkole łęczyckiej i w szkole podwydziałowej węgrowskiej. Także w szkołach parafialnych wykładano rolnictwo, np. w Czerwińsku na Mazowszu, bardzo intenzywnie wykładano je w szkole wielkopolskiej w Międzyrzeczu.

Wobec tego systemu jest rzeczą zrozumiałą, iż osobne, szczegółowe wykłady poświęcano również pszczelnictwu. Wykładano je jako część składową historji naturalnej, bądź też nauki gospodarskiej; nie poprzestawano jednakże na samych wiadomościach teoretycznych o pszczołach, lecz podawano wskazówki praktyczne. W szczególności przedkładało się uczniom, jak są pszczoły potrzebne każdemu gospodarzowi, podawano gatunki pszczół, mówiono o ich składzie, życiu i zmysłach, które pszczoły są najpożyteczniejsze i po czem można je poznać, jak się z niemi trzeba obchodzić, żeby się chowały, sposoby sporządzania uli, z jakiego materjału są najlepsze; o matkach, które są z nich lepsze, jak wielką baczność winien mieć gospodarz na

pszczoły wtedy, kiedy się roją, i co ma wtedy uczynić, iżby pszczoły nie uciekły; o chorobach, którym pszczoły podlegają, o czasie przyzwoitym podbierania miodu. W ten obszerny sposób wykładane pszczelnictwo zajmowało całe półrocze. Tak wykładał je w klasie I szkoły toruńskiej w półroczu zimowem 1781 r. ks. Karol Rüll [1]), w szkole kaliskiej w klasie II. w półroczu zimowem 1780 ks. Mikołaj Obrokczyński [2]), w półroczu zimowem 1781 ks. Gabrjel Cedrowicz [3]), w półroczu letniem 1782 ks. Antoni Vannich [4]). Także w szkole wydziałowej rawskiej poświęcano wiele uwagi pszczelnictwu: Jakób Wilczek wykładał je w r. 1780 w klasie II., łącznie z wiadomościami o innych zwierzętach, np. kurach, gołębiach [5]). Bardzo szczegółowo wykładał ten przedmiot w klasie V. w roku 1783 ks. Jakób Cyrner, przyczem obok wykładów fachowych kazał on uczniom swym tłómaczyć księgę IV. Wirgiljusza Marona o pszczołach, łącząc w ten sposób naukę łaciny i wierszopistwa z historją naturalną [6]).

Ilość godzin wykładowych nie była całkiem ściśle oznaczona, przeciętnie wynosiła jednak 2 godziny tygodniowo (zwykle poniedziałek i piątek), czasami tylko jedną godzinę tygodniowo, np. w Rawie w poniedziałek od 3—4 po południu. Niekiedy wykładano ten przedmiot o tyle, o ile starczył czas od innych nauk Przedmiot ten wykładano bądź to z Wypisów, wydanych przez Komisję Edukacyjną, bądź to z dzieła Columella Lucius Junius Moderatus: *De re rustica.* Dzieło to, którego wydanie pierwsze wyszło w Lyonie (Lugdunie) w r. 1548, było wskutek swej wartości używane przez przeciąg półtrzecia wieku. W szkołach Komisji używano zapewne wydań lipskich z lat 1753 i 1773. Prawie całą księgę IX. (z wyjątkiem rozdziału I.), t. j. rozdziałów 15 (2—16), str. 314—341, poświęca Columella pszczołom

---

[1]) Wierzbowski Teodor, Komisja Edukacji Narodowej 1773—1794, zeszyt 9. Raporty szkół podwydziałowych: toruńskiej, trzemeszeńskiej i wschowskiej, wydał T. W. Warszawa, 1910, str. 32.

[2]) Tamże, zeszyt 8: Raporty szkoły podwydziałowej kaliskiej, Warszawa, 1907, str. 31.

[3]) Tamże, str. 44.

[4]) Tamże, str. 51.

[5]) Tamże, zeszyt 5: Raporty szkoły wydziałowej rawskiej, Warszawa, 1905, str. 24, 30.

[6]) Tamże, str. 45 52.

W wykładach w szkołach Komisji trzymano się wiernie porządku, w jakim ten autor przedstawił rzecz swoją.

Także inne książki, używane do nauki rolniczej w szkołach Komisji Edukacyjnej, zawierały obszerne ustępy o pszczelnictwie; tak np. rozpowszechniona bardzo w Polsce, kilkakrotnie przedrukowywana „Ekonomika ziemiańska generalna“ Jakóba Kazimierza Haura [1]), zawierała wyczerpującą informację „o pasiece albo pszczelniku“ [2]).

---

[1]) Wydanie pierwsze, Kraków, 1675.

[2]) Wydanie ks. Marcina Bystrzyckiego, Warszawa, 1744, str, 21—23.

Przepisy „Prawdy Ruskiej“ o barciach.[1])

Najdawniejszy i jeden z najznakomitszych pomników prawa ruskiego, t. zw. *Prawda Ruska*, została spisana w trzech redakcjach. Redakcja pierwsza, będąca spisem prawa zwyczajowego, obowiązującego w czasach przed reformą Włodzimierza W., nie zawiera żadnej wzmianki o barciach. Natomiast redakcja druga, powstała za czasów Włodzimierza W. i Jarosława, tudzież redakcja trzecia, pochodząca z końca XI wieku, zawierają już takie przepisy [2]). Okoliczność ta jest dowodem, jak wielkie znaczenie posiadało w owych odległych czasach na Rusi bartnictwo i handel miodem. Bartnictwo tworzyło sposób zarobkowania całych osad, barcie były przedmiotem darowizn, czynionych na rzecz biskupów, klasztorów, były wymieniane w działach spadkowych między książętami [3]). Bartnictwo było prowadzone po lasach, własność barci oznaczano w sposób taki sam, jak to czyniono później w Polsce i w innych krajach, przez wycięcie pewnego znaku na drzewie bartnem. Jeżeli kto posiadał większą ilość drzew bartnych, mógł całą taką parcelę leśną obwieść znakami granicznymi, oznaczonymi na drzewach. W *Prawdzie Ruskiej* wyraz barć (бортъ) oznaczał zarówno jedno drzewo bartne, jak całą parcelę bartną, złożoną z większej ilości drzew bartnych.

Przepisy *Prawdy Ruskiej* o barciach są przeważnie treści karnej, dążyły one do zabezpieczenia własności bartnej przez

---

[1]) Pasiecznik Wzorowy, Lwów 1919, nr. 1, styczeń, luty, marzec, str. 3—4.

[2]) Najnowsze wydanie tekstu rosyjskiego wraz z tłómaczeniem niemieckiem i bardzo szczegółowe opracowanie *Prawdy Ruskiej* ogłosił profesor Uniwersytetu w Bonn, Leopold Karol Goetz p. t.: „Das russische Recht“. T. I—IV. Stuttgart 1910—1913.

[3]) Goetz, T. II. str. 92—93.

stosowanie wysokich kar na tych, którzy własność tę w jakikolwiek sposób naruszali. Pod tym względem przepisy *Prawdy Ruskiej* zostają w zgodzie z przepisami dawnego prawa polskiego i litewskiego, które również kradzież barci, względnie pszczół, karały surowiej [1]). W redakcji drugiej znajdujemy tylko dwa przepisy o barciach, obydwa treści karnej, w redakcji trzeciej te dwa przepisy karne zostały dokładniej określone i rozszerzone do czterech postanowień, ponadto jeszcze jest w tej trzeciej redakcji jeden przepis o barciach z poza zakresu prawa karnego. Redakcja druga miała na myśli przeważnie barcie książęce, trzecia mówi o barciach w ogóle, bez względu na to, kto był ich właścicielem [2]).

Czyny przestępne, skierowane przeciw własności barci, dzieli *Prawda Ruska* na dwie kategorje, stosownie do stopnia ich karygodności. Jedne, lżejsze, są zagrożone karą 3 grzywien, inne, cięższe, karą 12 grzywien. Zaznaczyć należy, że *Prawda Ruska* zna tylko trzy stopnie kar pieniężnych: 1, 3 i 12 grzywien, tudzież, że obok kary publicznej zna również odszkodowanie. Do kategorji czynów lżejszych, zagrożonych karą 3 grzywien, zaliczała *Prawda Ruska* następujące:

kto podcinał cudze barcie, oprócz kary winien był zapłacić jeszcze wynagrodzenie $^1/_2$ grzywny za drzewo (III. 100);

kto cudzą barć spalił (II. 13);

kto cudzą barć wydarł, przyczem jeżeli barć była pusta, bez miodu, miał zapłacić tytułem odszkodowania, oprócz kary, jeszcze 5 kun; jeżeli była z miodem, 10 kun (II. 13, III. 101).

Do drugiej, cięższej kategorji, liczyła *Prawda Ruska* dwa przestępstwa:

kto cudze znamię, którem barć była oznaczona, odmienia (III. 196);

kto granice ziemi bartnej po lasach obetnie (II. 15, III. 97) [3]).

Kara w tych dwóch wypadkach wynosiła 12 grzywien, była to zatem najwyższa kara pieniężna, jaką znała *Prawda Ruska*. W porównaniu do kategorji pierwszej *Prawda Ruska* kwalifiko-

---

[1]) Por. moją recenzję pracy Bystronia, Studja nad swyczajami ludowymi.

[2]) Goetz, T. II, str. 91.

[3]) Goetz, T. III, str. 307—309, 314—316.

wała te dwa przestępstwa jako cięższe z tego powodu, ponieważ wykazują one pewien sposób myślenia podlejszy.

Jak doniosłe znaczenie posiadało bartnictwo, tego dowodem jedyny przepis *Prawdy Ruskiej* o barciach treści niekarnej, wedle którego opłata od przyznania przez sąd ziemi bartnej wynosiła 30 kun, podczas gdy opłata od przyznania głowszczyzny wynosiła 9, a od przyznania innych rzeczy spornych jedynie 4 kuny (III. 139).

Jednym z dowodów rozwoju bartnictwa na Rusi jest § 62 redakcji III *Prawdy Ruskiej*. Stwierdza on, że przedmiotem pożyczki były nie tylko pieniądze, ale także zboże i miód, tudzież, że nie tylko od pieniędzy, ale i od pożyczanego miodu pobierano odsetki, pod postacią naddatku ponad miarę ścisłą, czyli t. zw. nastawu, o którego wysokości rozstrzygała umowa [1]).

---

[1]) Dąbkowski, Prawo prywatne polskie, T. II, str. 571.

Notatka gospodarska o pasiekach Andrzeja Rohozińskiego z końca XVIII. w.[1]

W archiwum p. Zygmunta Luba-Radzimińskiego we Lwowie znajduje się rękopis, zatytułowany: „Djarjusz różnych pism", noszący datę 20. września 1780 r. w Werbniu. Jest to typowa *silva rerum* z XVIII. wieku, w której mieszczą się, przeplatane ze sobą w bujnym nieładzie, najrozmaitszej treści zapiski, dokumenty publiczne, mowy, wiersze, anegdoty, rachunki gospodarskie. Wedle trafnego domysłu p. Anieli Radzimińskiej, autorem tego zbioru jest Andrzej Rohoziński, właściciel wsi Rohoźno, Wołkowyje i Werbeń na Wołyniu. Rohoziński, dobry, systematyczny, dla poddanych względny gospodarz, a przytem także biegły prawnik, troszczył się o barcie, miał zasobne pasieki we wszystkich trzech powyższych wsiach i zdolnego pasiecznika Jurka, którego za zasługi, w tej gałęzi gospodarstwa położone, stosownie wynagradzał. Na str. 20 wspomnianego rękopisu znajduje się notatka Rohozińskiego o jego pasiekach, którą ogłaszam tutaj za łaskawem zezwoleniem p. Radzimińskiego, właściciela rękopisu, któremu za to serdeczne składam podziękowanie. Może ona dać pewne wyobrażenie, jak wyglądało pod koniec XVIII. wieku gospodarstwo bartne na Wołyniu, w dobrach zamożnego ziemianina. Notatki Rohozińskiego odnoszą się do lat 1781 i 1782.

„W r. 1780 w maju wynalazł Jurko pasiecznik Werbeńko, poddany mój werbeński, pszczół pień jeden i dał mi go, za który ja kazałem mu dzień pola swojem zbożem zasiać.

---

[1]) Pasiecznik Wzorowy, Lwów 1919 nr. 1, styczeń, luty, marzec, str. 23—24

Regestr pszczół:

1) Pień wynaleziony 1.

2) Rój jeden.

3) Rój jeden, które wszystkie trzy na zimę niepodbite zostawiłem.

4) Rój roku 1781 jeden. Te cztery w maju odwiezione do pasieki wołkowyjskiej.

Specyfikacja pni pszczół w pasiekach, tak Rohozińskiej jako i Wołkowyjskiej, w r. 1782 die 27. Februarii.

W Rohozińskiej pasiece zostało się na zimę pni . 83

W tejże pasiece ulów próżnych 52

W Wołkowyjskiej pasiece zostało na zimę . . 85

W tejże pasiece ulów próżnych 71

Z Werbeńskiej pasieki do Rohozińskiej przyłącza się pni pszczół dobrych cychowanych 4

die 7. Aprilis 1782. spadło w pasiece Rohozińskiej pni 15, zostało pni 68

W Wołkowyjskiej wybiło się pni 2

Item do pasieki Wołkowyjskiej posłało się ulów . 12

Jurka roboty ulów 6

Item w Rohozińskiej pasiece wybrałem jeden pień, a 3 z tejże sumy liczby jako co gorsze, choć odpadły, jednak na woski do naganiania zostało się. W Wołkowyjskiej pasiece odpadło 3 pni, z tych dwa wybrałem, a jeden do naganiania został się. Więc od dnia dzisiejszego zostaje w Rohozińskiej pasiece pszczół pni 64

a z woskami pni 3

W Wołkowyjskiej wszystkich razem z tymi, co z Werbnia zwiozło się, pszczół pni 84

a z woskami do naganiania pszczół pni 2 . . 2

Z literatury pszczelniczej[1]).

Bystroń Jan Stanisław, Studja nad zwyczajami ludowymi. Rozprawy Akademji Umiejętności, wydz. historfilozoficzny, S. II. T. 35, Kraków 1917, str. 1—39.

Rozprawa, wymieniona w nagłówku, składa się z dwóch części: pierwsza mówi o zakładzinach domów (str. 1—24), druga (str. 25—39) o „pszczołach w pojęciach i zwyczajach ludu". Ta część druga zajmie niewątpliwie ogół naszych bartników, dlatego też poświęcamy jej na tem miejscu kilka uwag.

Po krótkiem zestawieniu odnośnej literatury polskiej i obcej, autor wykazuje, iż wedle powszechnego wyobrażenia ludowego, rozpowszechnionego zarówno u Słowian, jak i u Niemców, pszczoły uchodzą za zwierzęta święte; liczne są też legendy o tem, że pszczoły są tworem samego Boga i że mają duszę, podobnie jak człowiek. Cieszą się one szczególnem poważaniem, ponieważ pracują na chwałę Bożą, dostarczając wosku na świece do kościołów. Z tego właśnie powodu kradzież i zabójstwo pszczół są uważane za grzech ciężki. Pszczoły mają cześć dla hostji; jako zwierzęta czyste nie kłują one osób niewinnych, nie znoszą natomiast osób rozpustnych. Przypisuje się im rozum prawie ludzki, mają one nawet posiadać własny język, którym mogą się porozumiewać z ludźmi. Są uważane za członków rodziny, biorą też udział w jej radościach i smutkach. W razie śmierci gospodarza, zwyczaj ludowy nakazuje pożegnać pszczoły osobnym obrzędem. Przynoszą gospodarstwu szczęście; dlatego,

---

[1]) Pasiecznik Wzorowy, Lwów 1918 nr. 10—11, 15. października str. 168—170.

jeżeli komu ukradną pszczoły, traci on szczęście. W związku z tem pozostaje wiara, że pszczoły kradzione udają się lepiej, aniżeli własne. Zabójstwo pszczoły jest ciężkim grzechem i przestępstwem, niekiedy uważa się je nawet jako równe morderstwu człowieka, dlatego też kary są bardzo surowe, nawet kara śmierci przez powieszenie. Także kradzież pszczół jest uważana za wielką zbrodnię, a kara jest okrutna. Wedle Klonowicza kradzież taka była uważana jako świętokradztwo. Powszechny zwyczaj ludowy, który opiera się na przepisach dawnego prawa polskiego bartnego, karał takiego złodzieja wycięciem pępka i wytoczeniem kiszek.

Wyobrażenia prawa ludowego, przytoczone przez autora, możemy uzupełnić pod tym względem przepisami dawnego prawa polskiego; niewątpliwie między temi dwiema dziedzinami zachodzi ścisły związek. I prawo polskie uważało kradzież pszczół jako kradzież kwalifikowaną. Wedle ustawy Kazimierza W., jeżeli ktoś ściął trzy drzewa z pszczołami albo też ukradł pszczoły z miodem i był o to przekonany prawem, musiał zapłacić na rzecz sądu, oprócz innych kar, którym podpadał, karę, zwaną „niemiłościwa". Kara ta wynosiła 14 grzywien, nazywała się także wielka, królewska i opłacało się ją tylko w szczególnie doniosłych wypadkach (np. jeżeli ktoś zabił rycerza w jego własnym domu wobec jego dzieci). Także statut III. litewski z r. 1588 (X. 14) znał pod pewnymi warunkami karę gardła na złodzieja pszczół, względnie ulów. Również sposób oczyszczenia się od zarzutu kradzieży pszczół był trudniejszy. Osobne postanowienie w tym kierunku zawierała uchwała ziemian podolskich, powzięta w Kamieńcu Podolskim d. 2. maja 1522 r., potwierdzona przez króla d. 11. sierpnia tegoż roku (Balzer, *Corpus iuris polonici*, T. III., str. 667). Oskarżony o kradzież pszczół winien był przywieść ze sobą 18 świadków, z tych skarżący miał mianować 6, z którymi oskarżony miał oczyścić się od zarzutu przez przysięgę (przysięga samosiódm).

Z dawnej praktyki sądowej polskiej możemy przytoczyć następujący wypadek, zapewne nadzwyczaj rzadki. We wsi Urmaniu koło Pomorzan właściciel Jan Urmański miał piękną pasiekę. Jego dwornikiem, który zarządzał gospodarstwem, był chłop Kuźma. Musiała między panem a sługą wybuchnąć jakaś wielka niezgoda, skoro razu pewnego, w późnej jesieni 1503 roku, Kuźma

MUZEUM W PRZEMYŚLU

porozbijał 24 ulów, pszczoły „wymorzył", resztę zaś spalił ogniem. Po tak zuchwałym czynie Kuźma uciekł do Jasienowiec, wsi dzierżonej podówczas przez Dorotę, wdowę po Zygmuncie z Pomorzan, staroście trembowelskim. Urmański żądał wydania zbiega, Dorota jednakże nie chciała tego uczynić. Jak się ta sprawa zakończyła, niestety, nie wiemy, gdyż w aktach brak jej kontynuacji (Akta grodzkie i ziemskie, T. XVII., nr. 4020).

W dalszym ciągu autor zajmuje się spólnictwem, jakie istnieje co do pszczół, zwłaszcza na Litwie i Żmudzi; zwie się ono tam „bitnikostwem", obowiązuje spólników do przyjaźni i tworzy nawet rodzaj sztucznego pokrewieństwa. Co do utraty prawa własności przez ucieczkę roju, autor stwierdza, iż brak tu zasady ogólnej: właścicielem roju staje się ten, kto go złapał albo też właściciel gruntu, na którym pszczoły osiadły. Pewne uzupełnienie zasad prawnych w tym kierunku zawarte jest w dziele piszącego te słowa: *Prawo prywatne polskie*, T. II., str. 190, którego autor nie znał, jakkolwiek dzieło to na wielu miejscach zajmuje się przepisami prawa bartnego w Polsce, o ile one wchodzą w obręb prawa prywatnego (np. *regalem* bartnem, prawem spadkowem bartnem, wolnościami bartnemi itp.). Nadmienić też należy, iż szczegółowe przepisy o sprzedaży pszczół zawierał statut ormiański z r. 1519, rozdz. 51 (Balzer, *Corpus iuris polonici*, T. III., str. 443).

Autor zamyka swą piękną i wyczerpującą rozprawę krótkim ustępem, w którym podnosi ważność bartnictwa w Polsce i zestawia najważniejsze prace w tym przedmiocie.

Dokument z r. 1541 w sprawie bartników w Rogoźnie w powiecie przeworskim.

W Przeworsku, 1. lutego 1541.

Mikołaj z Pilczy, kasztelan lwowski, darowuje wieś swą dziedziczną Rogoźno w powiecie przeworskim Wojciechowi Starzechowskiemu, i przyznaje bartnikom rogoźnieńskim i na przyszłość wolności bartne w swych lasach.

Acta sunt haec in Przeworsko, feria tercia in vigilia Purificationis gloriosissimae Virginis Mariae anno Domini millesimo quingentesimo quadragesimo primo.

Castellanus Leopoliensis Succamerario Leopoliensi donatio ville Rogosno.

Comparens personaliter coram actis praesentibus illustris ac magnificus Nicolaus de Pylcza comes in Lancuth, castellanus Leopoliensis, sanus mente et corpore existens ac amicorum suorum salubri fretus consilio, publice, palam, spontanee et per expressum recognovit, quia bona sua haereditaria villam videlicet Rogosno in terra Premisliensi et districtu Przeworscensi sitam cum totali ipsius villae haereditate ac cum omni iure, dominio et proprietate tituloque haereditario, necnon cum omnibus ad ipsa bona pertinentibus et quovis modo spectantibus et utilitatibus universis, nihil iuris, dominii et proprietatis et quorumvis usufructuum et utilitatum super dictis bonis seu villa praefata pro se et suis successoribus reservando et excipiendo, ita late et longe, circumferencialiterque, prout praefatorum bonorum et villae Rogoszno haereditas se in suis metis et limitibus extendit, generoso

Albertho Starzechowski, succamerario Leopoliensi et tribuno Samboriensi, Drohobicensi et Barensi etc. capitaneo dedit, donavit et inscripsit perpetue et in evum, necnon cum libertate, quam subditi eiusdem villae Rogoszno et praesertim apiatores alias *barthnyczy* habuerunt ab antiquo in silvis et borris aliis eiusdem Nicolai comitis ad alia bona eiusdem Nicolai seu villas alias et non tantum ad Rogoszno pertinentibus ad facienda apisteria alias *barczy* in praefatis silvis ipsius Nicolai ita, quod idem subditi eiusdem villae Rogoszno habebunt omnimodam et plenariam facultatem temporibus perpetuis faciendi et extruendi apisteria alias *barczy* in silvis et borris ipsius Nicolai melque ex eisdem apisteriis accipiendi ita quod subditi eiusdem villae Rogoszno de melle ex eisdem apisteriis, quae in silvis eiusdem Nicolai comitis habebunt, per eos percepto sibi Albertho et eius successoribus respondebunt ac proventus censumque dabunt perpetuis temporibus. Quae omnia ipse Nicolaus huic donationi inclusit per ipsum Albertum Starzechowski et eius legitimos successores praefatam villam Rogosznyo cum totali ipsius villae haereditate ac libertate praefata in silvis ipsius Nicolai cmethonibus ac subditis eius villae et praesertim apisteriis (sic) alias *barthnikom* ad excidenda et extruenda faciendaque apisteria in eisdem silvis, melque ex eisdem apisteriis accipiendi temporibus perpetuis tenenda, habenda et perpetue possidenda, danda, donanda, vendenda, alienanda et ad usus beneplacitos convertenda, prout sibi Albertho et eius successoribus melius et utilius videbitur. Et iam ex nunc ipse praefatus Nicolaus comes sibi praefato Alberto succamerario in praefatam villam Rogoszno ac libertatem praefatam in silvis suis praefatis ad facienda et excidenda apisteria in eisdem silvis melque ex eisdem accipiendum dedit et dat realem intromissionem et pacificam possesionem per ministerialem terrestrem providum Nicolaum alias Mythek de Białoboki. Et debet tenebiturque praefatus Nicolaus comes et eius successores tenebuntur ipsum praefatum Albertum succamerarium et eius successores occasione praefatorum bonorum villae Rogoszno necnon libertatis praefatae in silvis ipsius Nicolai ab omni impeticione iuridica quarumlibet personarum status et sexus utriusque secundum quoad quamlibet personam terrestris pertinet praescripcio, nulla praescripcione ipsum evadendo, necnon ab omnibus inscripcionibus reformacionibusque prioribus cuicumque personarum per ipsum Nicolaum factis,

citacionibus, concitationibus ad satisfaciendum importatis et importandis, lucris et perlucris quibusvis lucratis et lucrandis tueri, evincere, intercedere et eliberare ac ubilibet indemnem reddere sub poenis et damnis terrestribus sibi Albertho, aut eius successoribus ad simplicem eius Alberti et eius successorum assercionem ad solvendum succumbendis. Quod si tueri, defendere, evincere, intercedere et eliberare a praemissis noluerit aut neglexerit vel eius successores noluerint aut neglexerint et se occasione praemissorum non completorum pro ipsis penis et damnis sibi Albertho aut eius successoribus cittare permiserit aut eius successores permiserint ad quodcumque ius terrestre Przeworscense aut castrense Premisliense, extunc in primo termino in peremptorio ibidem stare et respondere ac pro ipsis poenis et damnis satisfacere tenebitur et tenebuntur ad simplicem assercionem ipsius Alberti, aut eius successorum, non differendo ipsum terminum primum vera vel simplici infirmitatibus, nec pro maiori sibi accipiendo nec evadendo praedictum Albertum Stharzechowski vel eius successores pro praedictis poenis et damnis terrestribus litteris regalibus, colloquio et convencione generalibus et particularibus, expedicione bellica, statutis et consuetudinibus regni laudatis et in post laudandis defectibus quibusvis inscriptionis praesentis, citacionis, concitacionis ad satisfaciendum in data, titulo vel in aliquo punctu, gradu progressus iuris commissis eidem Alberto non praeiudicandis, immo quamcumque controversiam iuridicam praedictus Nicolaus comes cum suis successoribus fecerit, eo toto causam suam ammittere debet, tociens quociens cum suis successoribus citabitur et neque praescripcione, immo ipse Nicolaus comes abrenunciat omnibus iuris remediis, diffugiis, mocionibusque sub ammissione suae causae. Super quod memoriale positum est.

Terr. Przevorsc. T. 12 str. 49—53.

TREŚĆ.

Str.

Prawo bartne w dawnej Polsce 5
Najstarsza ordynacja bartnicza polska z r. 1478 . . 9
Gospodarstwo bartne na Rusi halickiej w XV wieku . . 15
Przyczynek do historji gospodarstwa bartnego w dobrach królewskich w Polsce w XVI w. 20
Gospodarstwo bartne w dobrach biskupstwa włocławskiego w pierwszej połowie XVI w.. 23
Nauka pszczelnictwa w szkołach Komisji Edukacyjnej (1773 do 1794) 27
Przepisy „Prawdy Ruskiej“ o barciach 31
Notatka gospodarska o pasiekach Andrzeja Rohozińskiego z końca XVIII w. 34
Z literatury pszczelniczej 36
Dokument z r. 1541 w sprawie bartników w Rogoźnie w powiecie przeworskim 39

MUZEUM
W
PRZEMYŚLU

5,-